Rok XI. Dnia 10-go stycznia 1938 r. Nr. 1.



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W.R. i O.P. Nr. I. W.F. 1827/32,
oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

DO HARCERZA

Harcerzu! Lot — niech będzie orła lotem,
Pacierz płomieni niech będzie wytryskiem,
Słowo — sztandarów na wietrze łopotem,
Pieśń — krwawą łuną nad serca ogniskiem,
Myśl każda — słońcem niechaj będzie złotem,
Rytmy — tętentem, a rym każdy — błyskiem,
Hymn każdy niechaj będzie, jak pożoga,
I taki Polski pełen — jak świat Boga.

Gdy będzie głodna, albo pić zapragnie,
Nie będzie bólu jadła Pani nasza,
Ni piła jadu w łez zatęchłem bagnie,
Bo się pieśń winem napełni jak czasza,
Jako dojrzały kłos się żytni nagnie,
Co się w pokłonie łaski jej doprasza,
I tak ją biedni nakarmią poeci,
Jak śpiewające — matkę karmią dzieci.

Jej to śpiewajmy pieśni nad pieśniami,
By, jak dąb, duszą swą rosła wspaniałą,
A gdy, strudzona, uśnie między nami,
Skrzydła pod święte jej zawiążmy ciało,
Lecąc — połóżmy ją między gwiazdami,
By jej się cudnie na gwiazd łące spało,
A gdy się zbudzi, dzwońmy w serca dzwonki
I wszystkie do niej zwołajmy skowronki.

A gdy jej oczy błyskiem się rozpalą,
Kiedy nią targnie moc, jak wichry drzewem,
Gdy jako morze, które miota falą,
Tak mężów szyki rzuci zdjęta gniewem, —
Wtedy harcerskich serc dźwiękniemy stalą
I takim wichry napełnimy śpiewem,
Aby z tej pieśni krwią wypiła dzielność
Szał burzy, gromu moc i nieśmiertelność.

Kiedy prząść zechce, to wtedy na krosna
Takich tęczowych słów jej damy zwoje,
Że jej na płótnie się wyprzędzie wiosna,
A na zamkowe gdy zbiegnie pokoje,
Pierwszy raz w życiu biednem swem radosna,
Pieśni rzucimy na nią jako stroje
I takie hymnów zawiedziemy mnóstwo,
Że pląsać będzie, jak radosne bóstwo.

O, tacy bądźmy polscy heroldowie,
Z duszą ognistą i sercem z kryształu:
Gdy trzeba — cisi, jak apostołowie,
A kiedy trzeba — z głosem pełnym szału,
Ziemi synowie, a z gwiazdami w zmowie,
A, jako sztandar fortecznego wału,
Młody duch polski nad ziemią łopoce,
I niech ogniste z niego biją moce!

W rocznicę

U progu roku 1938 wita nas 75-a rocznica powstania styczniowego. Znamy jego przebieg z historii, której uczymy się w szkole. Wieść o nim płynie do nas czasem z tradycji rodzinnej, czasem z widoku sylwetki powstańca, odzianego przez Naczelnika Odrodzonej Ojczyzny w mundur wojska polskiego, czasem z piosenki tu i ówdzie śpiewanej...

Życie codzienne nas pochłania i przyszłość raczej, niż przeszłość, ciekawość budzi. Zdaje nam się, że to, co było niegdyś, nie ma już znaczenia. Ale tak nie jest. Patron Związku naszego, Józef Piłsudski tak pisał o powstaniu styczniowym:

„...*Na progu nowoczesnego życia społecznego stoją wydarzenia 1863 r. Wyrasta mur olbrzymi, dzieląc pokolenia od pokoleń, czyniąc nowe życie, zamykając stare, — mur, na którym tryskają ogniem pisane cyfry 1, 8, 6, 3. Płonęły te cyfry świadomie dla myślących, bezwiednie dla wszystkich, tworząc i kształtując nowego popowstaniowego Polaka...*“*)

I pisał także:

„...*Pięćdziesiąt lat temu ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz z strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych...*“

Z ducha tego powstania, które było dowodem, że naród nie może pogodzić się z hańbą niewoli, wyrośli ci, którzy przywrócili Polsce niepodległość. Z ducha jednych i drugich pragniemy my, młode Polski pokolenie, znaleźć drogi wielkości Państwa, które odziedziczyliśmy już wolne, i które niepodległe utrzymać, a wielkie uczynić mamy.

---

*) „Rok 1936“ odczyt wygłoszony przez J. Piłsudskiego, a zamieszczony w tomie VI nowego wydania Jego Pism Zbiorowych. Młody czytelnik z zainteresowaniem przeczyta również pracę „22 stycznia 1863“ zamieszczoną w tomie III Pism Zbiorowych.

Harcerskie mistrzostwa narciarskie w r. 1938

organizowane na zlecenie Głównych Kwater Harcerek i Harcerzy przez Harc. Klub Narciarski w Katowicach.

Harcerz — mieszczuch, fizycznie zniedołężniały, ślepy na piękno przyrody, głuchy na wołanie przygody, która z domu w szeroki świat go wywołać usiłuje daremnie — to w najlepszym razie tylko połowa harcerza. Harcerz prawdziwy umie pogodzić swoje obowiązki wobec najbliższego otoczenia, wobec rodziny i szkoły, z harcami w polu. Bowiem tylko tam, na szerokiej przestrzeni, gdzie wiatr swobodnie hula, gdzie słońca nie zasłania woal dymów, gdzie szumi las i śmieje się jasna woda pluszcząca po kamieniach, tylko tam zdobyć można dzielność, wytrwałość, zaradność i zdrowie. Tylko tam zaznać można wypełniających dusze szczęściem wrażeń, jakie daje człowiekowi współżycie z przyrodą. Ale zimą trudno byłoby iść w pole bez nart. Dlatego narty potrzebne są niezbędnie harcerzowi, a uprawianie narciarstwa nietylko jako sportu, ale jako środka umożliwiającego nam harce w polu zimą — łączy się ściśle z naszą pracą harcerską.

Ażeby zachęcić szerokie rzesze harcerskiej młodzieży do uprawiania narciarstwa, poraz pierwszy w roku 1935 Redakcja „Na Tropie" zwołała wielkie zawody narciarskie. Podobne zawody odbyły się również w r. 1936 — może kto z Was pamięta je jeszcze? — niestety odbyły się bez śniegu! W następnym roku organizacja zawodów przeszła w ręce Harc. Klubów Narciarskich. W tym roku harcerskie mistrzostwa narciarskie organizuje H. K. N. Śląski. — —

Gdzie? Zawody tegoroczne odbędą się w Zwardoniu (wojew. krakowskie), który naogół cieszy się doskonałym śniegiem (tylko w r. 1936 nas zawiódł!).

Kiedy? Zawody odbędą się w dniach 11, 12 i 13 lutego.

Biegi i tytuły. — W program zawodów wejdą: **bieg płaski na 4 i 8 km.** (w zależności od wieku) dla druhen, **bieg płaski na 9 i 12 km.** dla druhów, **harcerski bieg zespołowy z przeszkodami** dla druhen i druhów (osobno), **kombinacja alpejska i skoki.**

Tytuł Mistrza Związku otrzyma Chorągiew Harcerek i Chorągiew Harcerzy, których zawodnicy uzyskają największą ilość punktów w biegach płaskich i w harc. biegu zespołowym. Oprócz tego będą przyznane indywidualne tytuły: Mistrza Z. H. P. za najlepszy wynik w biegu zjazdowym i slalomie, oraz Mistrza Z. H. P. w konkursie skoków.

Zgłoszenia — należy nadsyłać do dnia 4 lutego 1938 pod adresem: **Harcerski Klub Narciarski, Biuro Zawodów, Katowice, ul. Francuska 12.** Tam też należy się odnieść po wszelkie szczegóły.

Uczestnikom przyznana będzie 75% zniżka na przejazd kolejowy. W zawodach może wziąć udział każda harcerka powyżej lat 16 i każdy harcerz powyżej lat 15. Wymagana harcerska książeczka służbowa lub legitymacja H. K. N. oraz świadectwo lekarskie zezwalające na startowanie, a wydane nie dawniej niż 10 dni przed zawodami. Opłata organizacyjna, płatna przy zgłoszeniu wynosi zł .1.—, dwudniowe utrzymanie łącznie z kwaterą zł. 8.—.

Nie każdy ma szanse zdobycia mistrzostwa. Ale przecież miło jest zmierzyć swe siły nawet z silniejszymi, a jeszcze milej — spotkać się w dużej harcerskiej gromadzie na szlaku harcerskiej przygody. Dlatego zawody, zgromadzą napewno liczne rzecze harcerskich miłośników narciarstwa.



Niewolnicy bladych twarzy

— Pozwoli Pan, że przedstawię Panu Pachnący Kwiat Róży — córkę wodza plemienia Irokezów — tak mówił do mnie Kierownik szkoły - internatu dla dzieci Indian, w Brandon (Kanada).

— Pachnący Kwiat Róży jest prezesem tutejszego samorządu szkolnego, jestem z niej bardzo zadowolony — ciągnął dalej kierownik.

Przede mną stała może 17-to letnia smukła dziewczyna. Krucze, czarne, proste włosy krótko obcięte, skośne zlekka oczy i śniada cera. Pachnący Kwiat Róży stała z wypiekami na twarzy i czekała kiedy kierownik zakładu pozwoli jej zmieszać się z tłumem swych koleżanek, które w milczeniu z zainteresowaniem przyglądały się nieznanym gościom z Polski, którzy ich przyjechali odwiedzić i przyjrzyć się ich życiu. Kierownik zakładu, dobrotliwy starszy pan obchodził z nami cały zakład, otwierając i ponownie zamykając ciągle nowe drzwi. W zakładzie obliczonym na 200 osób są chłopcy i dziewczęta. Przysyłani są tu przez Rząd Kanadyjski i pozostają od 3 — 10 lat w zależności od tego jak się sprawują, w jakim są wieku i t. p. Zakład nie jest zakładem poprawczym ani karnym. Ma na celu wychowanie młodego indianina na cywilizowanego człowieka, na człowieka przede wszystkim pożytecznego. Przy zakładzie istnieje szkoła powszechna, a poza tym dla dziewcząt warsztaty bieliźniarskie, krawieckie, nauka haftu i robót ręcznych, nauka koszykarstwa, a dla chłopców jest olbrzymia wzorowo zagospodarowana farma, gdzie mali indianie uczą się pracy na roli.

Jakoś chłopców nie udało się nam zobaczyć, widzieliśmy natomiast dziewczynki; Nie korzystają niestety z pełni swobody. Był piękny jesienny dzień — tymczasem czas wolny spędzały one w niezbyt dużej sali w suterynie całkowicie nieumeblowanej. Jedne stały inne bawiły się, a wszystkie miały na twarzy wyraz smutku i przygnębienia. Wszystkie drzwi od sali zamknięte na klucz

Przygoda na zawodach w Jaworzynie

T. B. **Opowiadanie**

Było to w roku... a może nie było, ale być mogło, ale być może...

Wielkie harcerskie zawody narciarskie zgromadziły w Jaworzynie kilkuset zawodników. Z całej Polski zjechały się zespoły, ażeby dla swych Chorągwi i dla siebie zdobyć tytuł mistrza Z. H. P. Wiadomo było, że walka toczyć się będzie przede wszystkim między Chorągwiami Śląską i Krakowską. Ślązaki przez kilka lat z rzędu zdobywali pierwsze miejsce w biegu harcerskim, ale Zakopiańce bili ich w czysto sportowej konkurencji alpejskiej. Tym razem walka zapowiadała się zacięta, gdyż Ślązacy po starannym treningu mieli nadzieję uzyskać dobre wyniki w biegu zjazdowym i w slalomie. „Górale" zaś z Zakopanego postanowili pokazać, że i w sztukach prawdziwie harcowych nie są gorsi od innych.

Pierwszego dnia zawodów pogoda była prześliczna. Śniegu było dużo. Promienne słońce wyjrzało z rannej mgły, zapalając miliardy brylantowych blasków na nieskazitelnie czystej szacie śnieżnej. Wesołe okrzyki ruszających na szlak biegu harcerskiego zespołów, strzepywały z drzew białe tumany okiści. Pracowity to był dzień. Siedemdziesiąt blisko zespołów przeszło trasę ,na której czaiło się sześć przeszkód, gdzie surowi sędziowie poddawali uczestników biegu wymyślnym próbom.

Wieczorem, po wczesnej kolacji, ogłoszono wyniki: Śląsk uzyskał pierwsze miejsce, ale Zakopiańcy mieli zaledwie o kilka punktów mniej, a obu Chorągwiom deptał po piętach Lwów, co było dla wszystkich niespodzianką.

Na kwaterze Ślązaków wieczorem wrzało.

— Mówię wam — perorował jeden ze starszych doświadczonych zawodników— że jeśli chodzi o mistrzostwo Chorągwi, to decydującym będzie jutrzejszy bieg płaski. Bo mimo wszelkich naszych starań w kombinacji alpejskiej może nam się niepowieść, a jeślibyśmy po dzisiejszym zwycięstwie zdołali jutro jeszcze uzyskać odpowiednią ilość punktów, to tytuł mistrza dla Chorągwi możemy zdobyć. Ale pamiętajcie, że o ilości punktów nie stanowi tylko zdobycie pierwszego miejsca przez jednostkę, ale wyniki uzyskane ,przez wszystkich zawodników naszej Chorągwi. Dlatego każdy z was musi dać z siebie wszystkie siły, aby zdobyć najlepszy czas, na jaki go stać tylko!

— O, ja was nie zawiodę — myślał sobie Staszek Kopacz z Chorzowa, ściągając buty. Był on obecnie w doskonałej formie i wiedział, że pokladano w nim nadzieje ,iż zdobędzie pierwsze miejsce w biegu juniorów. Po zgaszeniu światła Staszek długo jeszcze nie mógł zasnąć, widząc oczami wyobraźni jutrzejszy bieg w słońcu, jutrzejsze swoje zwycięstwo.

* * *

W nocy zerwał się wiatr Z początku zrzadka tylko zlatywał z gór łagodnym podmuchem. Nad rankiem dmuchał już porządnie, pędząc po zboczach białe obłoki śniegu. Skłębione chmury szły nisko, zakrywając szczyty.

Zawodnicy z żalem wspominali wczorajszy piękny dzień. Któż się mógł spodziewać takiej zmiany pogody! Pewnie śnieg się także popsuł. Że też to sobie nie można pogody zamówić, jak trzeba...

Punktualnie ɔ 8-mej odbyła się zbiórka zawodników. Staszek miał już na piersiach wylosowany wczoraj numer: 27. Siódemka na końcu—powinień być szczęśliwy. Powtarzając sobie tysiąckrotny raz, że uczyni wszystko, co może, by zwyciężyć Staszek, niecierpliwie czekał rozpoczęcia biegu

O ósmej 15 pierwszy zawodnik ruszył na trasę. Staszek miał jeszcze sporo czasu przed sobą więc poszedł do schroniska, obok którego był start, ażeby napić się herbaty. Gdy wyszedł z powrotem na dwór silny poryw wiatru mało nie zwalił go z nóg. Postrzępione chmury pędziły z zawrotną szybkością. Chwilami ukazywało się blade słońce, ale zaraz chowało się za grubą zasłonę czarnych chmur.

— Pieska pogoda, jak na zawody. Gotowo pozdzierać chorągiewki,—mówili między sobą sędziowie na starcie.

— Jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy musieli przerwać zawody — odezwał się kierownik biegu. — Pamiętacie, jak to było kilka lat temu w Zwardoniu? Nie można ryzykować zdrowia chłopaków... Druh Franek poszedł zobaczyć, jak to wygląda na trasie. Jak wróci, to zadecydujemy...

— Och, wszystko tylko nie to — jęczał w duchu Staszek, który stojąc obok sędziów słyszał ich rozmowę. — Tylko nie przerwanie zawodów...

Regularnie co minutę z długiego szeregu zawodników odrywał się jeden i ruszał na trasę, która raz poraz ginęła przed oczami w tumanach śniegu. Wiatr nie tylko nie uspokoił się, ale przybierał jeszcze na mocy. Od strony trasy nadjeżdżał pędem jakiś instruktor, cały zasypany śniegiem. Staszek domyślił się, że to ów druh Franek, od którego relacji zawisły dalsze losy zawodów.

— Uff, co za białe piekło — wykrzyknął nowoprzybyły. — Moim zdaniem trzeba zawody zawiesić. Na trasie brak już połowy chorągiewek. Wichura taka, że dech w piersiach zatyka. Chwilami nic nie widać. Śnieg kiepski, na zboczach skorupa lodowa, a w dolinie nawiany gips. Za ciężkie dla chłopców warunki...

— Psiakość. szkoda! Ale macie rację. Nie można chłopców narażać. Który teraz idzie? 23, 24... Z 26-tym wstrzymać!

— Druhu — krzyknął Staszek—puśćcie mnie jeszcze! Ja jestem silny, jak tur, a trasę znam dobrze, bo byliśmy tu w roku zeszłym na zimowisku... Błagam...

Wśród sędziów był hufcowy z Chorzowa, druh Kowalski który dobrze znał Staszka. Wstawił się za nim.

— Puśćcie go. To naprawdę silny chłopak, a teren zna rzeczywiście. Myślę, że temu chyba nic nie grozi.

— No dobrze, niech idzie — zawyrokował kierownik biegu — ale to już ostatni. Zamykamy bieg...

Staszek nie dosłyszał końca zdania, bo właśnie na niego przyszła kolej. Jednym susem dosunął się do linii startu i ledwo startowy machnął chorągiewką, gnał już szlakiem trasy.

(c. d. n.)

---

jak i wszelkie inne pomieszczenia w całej szkcle. Zainterpelowany w tej sprawie kierownik niezbyt chętnie objaśnił nas: „Kradną i uciekają, musimy ich stale pilnować" — Jakto zapytałem przecież są tu przysłani na skutek wielkich starań swych rodziców? Tak, ale to co podoba się rodzicom, którzy pozbywając się dzieci pozbywają się kłopotu — nie zawsze się podoba samym dzieciom. We krwi mają już nałóg do włóczęgostwa, bieda przytem zwyciężyła dawne szlachetne pierwiastki i piękne tradycje najdzielniejszych wojowników Irokezów.

Jakież smutne wrażenie wynosi się po pobycie w takim zakładzie! Potomkowie dzielnych plemion, władców absolutnych niezmierzonych połaci ziemi, dziś są zamykani pod kluczem i pilnie strzeżeni, aby nie kradli i nie uciekali. Podbój dzisiejszej Kanady w przeciwieństwie do podboju obecnych Stanów Zejdnoczonych odbył się prawie bezkrwawo. Indjanie ani się opatrzyli, kiedy przybysze opanowali ich ziemie płacąc coraz gorsze ceny za cenne futerka. „Blade twarze" nie są szczerymi przyjaciółmi czerwonych braci. Upajają ich przedziwnym płynem wodą ognistą i wypierają coraz dalej w głąb puszczy. Zakładają wielkie miasta a po lasach rozbrzmiewa coraz częściej „kij ognisty". Na nic dawne sposoby łowów. Dziś w całej Kanadzie, większej od Polski ponad 30 razy, żyje zaledwie 112.510 indian, zamkniętych w 116 rezerwatach. I o dziwo! Oficjalna statystyka kanadyjska głosi, że w porównaniu z rokiem 1870 liczba ich nawe wzrosła o 10.000. Indianie pozostaną jednak zawsze idianami — wiecznymi poszukiwaczami przygód, którzy znają swe puszcze i ich życie, jak my znamy swe miasta. Nie pomoże to, że Rząd płaci każdej rodzinie 4 dolary tygodniowo, że utrzymuje w każdym rezerwacie doktora, pielęgniarkę dla dzieci, kapłana, szkołę, instruktora gospodarki rolnej i hodowlanej i t. p. Krew w żyłach kruczowłosych braci płynie zawsze niespokojnym tętnem, a dusza od wieków przywykła do wolności zawsze tęsknić będzie do niej. Rezerwaty obejmują powierzchnię koło 50 miljonów 200 tysięcy akrów, ale pod uprawą jest właśnie tylko te 200.000 akrów, reszta, to las pełen zwierza, skały i tafle przecudnych jezior.

Jak „Czajki" uczyły się strzelać

Pierwsze wiadomości szeptały sobie „Czajki" na ucho. Dawne marzenia wydawały się bliskie spełnienia. Rycerski sport, będący dotąd przywilejem chłopców, miał się stać dla nich dostępny!

Ela (zastępowa) oświadczyła wreszcie głośno: „Jutro idziemy na strzelnicę. Czekać tam na nas będzie instruktorka strzelectwa".

Radość! Niepokój! Nadzieje!

Na strzelnicy od pierwszego momentu prysły złudzenia.

Na początku dostały w ręce wiatrówki.

To nie tak łatwo trafić w 10-tkę, stwierdzała w tym dniu Wanda. Inne potakiwały melancholijnie, że nie ławo trafić nawet w ósemkę, nawet w 5-tkę.

Jakież to czary posiadała instruktorka, że broń była jej posłuszna, a ślady na tarczy skupione obok siebie i w samym środku?

Tajemnica wyjaśniała się powoli.

Sztuką było właściwe „składanie się", sztuką — celowanie, sztuką — nawet ściąganie spustu.

Następne strzelania z karabinka sportowego, poszły lepiej. Wkrótce każda „Czajka" miała ambicję, aby zdobyć odznakę strzelecką, bo ta przecież dopiero „pasuje" na „prawdziwego" strzelca.

Niektóre „nowicjuszki" szybko się uporały i odznakę strzelecką zdobyły już po trzecim strzelaniu. Inne trochę później. Wreszcie cały zastęp paradował dumnie przed koleżankami w szkole z przypiętą odznaką. Inne zastępy zazdrosnym okiem spoglądały na nie. Znalazło się wiecej druhen, które również zapragnęły mieć taką odznakę. Kilka zaczęło w tajemnicy przed innymi uczyć się strzelać.

Wreszcie, któregoś dnia zjawiły się i one z odznaką i zapytują instruktorkę, czy może im przyznać sprawność. Okazało się jednak, że potrafią dobrze strzelać, ale za to żadna z nich nie umiała wyczyścić broni, ani poradzić z zacięciem zamka. O przyznaniu sprawności na razie nie mogło być mowy. Pocieszono je, że przy dobrych chęciach i pomocy „fachowej" osoby nauczą się szybko wielu rzeczy, kórych teraz nie potrafią zrobić.

Instruktorka wzięła je pod swoją opiekę na równi z „Czajkami", które uzyskały sprawność wcześniej.

Po pewnym czasie odkryto, że wśród „ nowych" są nawet talenty. Wykazywały one dużo zapału, przychodziły regularnie na treningi, i wkrótce zdobyły wyższą klasę O. S. uczestnicząc w Korespondencyjnych Zawodach strzeleckich Z. H. P.

Był to jakby „pierwszy krok strzelecki", gdyż dopiero uzyskanie drugiej klasy O. S. uprawnia do udziału w zawodach wyższego typu.

Drużyna była dumna ze swoich „zawodniczek". Inne druhny, zachęcone sukcesami koleżanek, również zdobywały odznaki.

Przyszły Centralne Harcerskie Zawody Strzelecko-Łucznicze. Nasze „bohaterki" miały reprezentować nie tylko swoją drużynę ale nawet Chorągiew.

Dużo było tremy z tego tytułu, bo przecież miały stawać jako „prawdziwe" zawodniczki. I to przy udziale kilkudziesięciu druhen i druhów.

Silna wola i chęć zwycięstwa, a także regularne treningi, na których usamodzielniły się bardzo — sprawiły, że zespół zdobył pierwsze miejsce i cenną nagrodę w postaci tak upragnionego karabinka.

— Teraz, kiedy już mamy własną broń, powiedziały „Czajki", — będziemy dążyć do jeszcze lepszych wyników.

Pielęgnowaniem karabinka zajęła się Wanda, która jednocześnie pełniła funkcję „kapitana zespołu". — Dbała więc o to, aby każda nauczyła się porządnie czyścić i konserwować broń, by umiała sobie w każdym wypadku poradzić z bronią. — Wanda, „kapitan" zespołu zaprowadziła dla każdej dzienniczek na kontrolę wyników. — Załatwiała wszelkie sprawy organizacyjne, związane z wystąpieniem zawodniczek na Zawodach.

Na centralne Kobiece Zawody Strzeleckie zjechały „Czajki" do Warszawy, aby zmierzyć swe siły z zawodniczkami innych organizacyj. — Wyniki ich niewiele różniły się od innych, jednakże były trochę niższe. „Czajki" znalazły się więc na dalszych miejscach. — Bynajmniej nie zraziły się tym, lecz dodało im to bodźca do dalszej pracy nad sobą.

I dziś, sławny już zespół „Czajek" nie spoczywa, gdyż wie, że grozi to utratą zdobytych laurów. Staje się coraz bardziej zasobny w doświadczenia i zdobyty sprzęt, coraz usilniej pragnie zdobyć lepsze wyniki. Pamięta, że notuje się je nie jako wyniki zastępu „Czajek", lecz zespołu Z. H. P.

Każda drużyna harcerek może i powinna mieć swoją reprezentację strzelecką, u każdej harcerki powinna błyszczeć na mundurze Odznaka strzelecka — będzie to oznaką, że „Sport Obrony Narodowej" jest sportem powszechnym wśród całej, wielkiej masy harcerskiej.

R. R.

Indianie zachowali swe narzecza. Kierownik zakładu przedstawił nam dwie dziewczynki może koło 12 lat każda, niedawno przybyłe do Zakładu, które jeszcze nie umiały mówić po angielsku. Nazywały się w swych narzeczach Zwinna Foka i Śmigła Wiewiórka. Biedne dzieci. Gdy odjeżdżaliśmy do domu rzuciłem po raz ostatni okiem na budynek zakładu. W każdym oknie, ile ich było, śledziły nas czarne oczy i rozpłaszczone na szybach nosy. Uśmiechem na uśmiech odpowiadywały. To im wolno — okien jeszcze nie kazano zamurować i piękny zalany słońcem świat można oglądać chociaż przez okratowane okno.

A co o nas myśleli indyjscy malcy? Zapewne, że to znów jakieś ciekawe blade - twarze, które przyjechały ich obejrzeć i które mogą sobie swobodnie odjechać niezatrzymywani przez nikogo. Ale przyjdzie czas, kiedy wielki Mamitu da im wolność — wówczas uciekną daleko, daleko do puszczy i nie wrócą nigdy do smutnego zakładu, gdzie uczą pożytecznych rzeczy.

L. Domański.



Indianie w rezerwacie



Chłopcy z turoniem i gwiazdą

Dawne zwyczaje

Lud polski zachowuje do dziś dnia wiele starych zwyczajów. Są one jedną cząstką starej kultury naszego narodu, dlatego godzi się ci, harcerko, czy harcerzu, znać je dobrze, a także przyczyniać się do ich utrwalenia. Nie wierząc w dawne przesądy, możesz z całym oddaniem pielęgnować piękne formy obrzędów, które splecione są ściśle z tradycją twej ziemi i twego ludu.

Okres od Bożego Narodzenia po Trzech Króli szczególnie pełen jest starych zwyczajów.

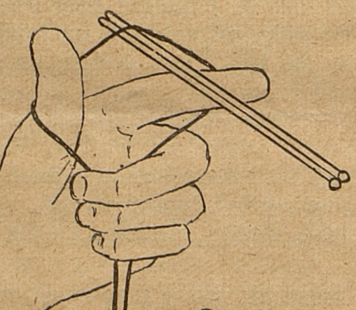
Drzewko, siano pod obrusem, parzysta ilość osób przy stole wigilijnym, opłatek — to znasz dobrze. Na św. Szczepana święci się owies w kościele. W niektórych okolicach w dniu tym parobcy sadzają na konia „cudaka" ze słomy, ubranego w żydowski chałat i duży kapelusz. Prowadzą go przed kościół i puszczają, strasząc krzykiem. Koń goni po wsi, wywołując powszechną uciechę.

Do Trzech Króli, chodzą po wsi od chałupy do chałupy chłopcy z kozą i bocianem, lub z turoniem. Śpiewają kolędy, odgrywają jasełka pomysłowo poubierani do swych ról.

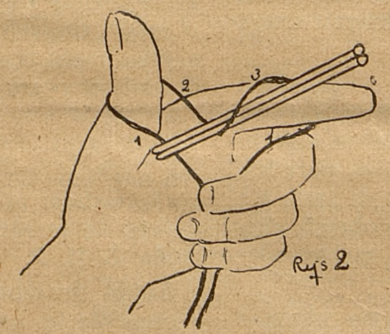
W niektórych okolicach na Nowy Rok pieką „nowe latka" — kukiełki z ciasta chlebowego. Nowe latko otrzymuje nie tylko każdy z domowników, ale i każde zwierzę domowe. W niektórych okolicach w dniu Nowego Roku idą ludzie na sumę z gałązką choiny zatkniętą za pasem, a po powrocie z kościoła zatykają ją za belkę w pułapie, co ma chronić dom od złego.

O obrzędach poprzedzających wiosnę, napiszemy następnym razem.

Szalik na drutach

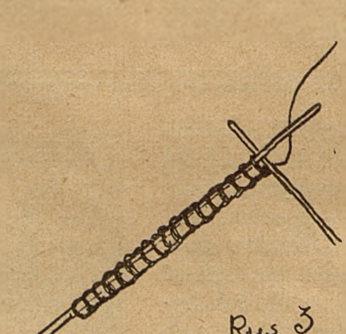


Rys. 1

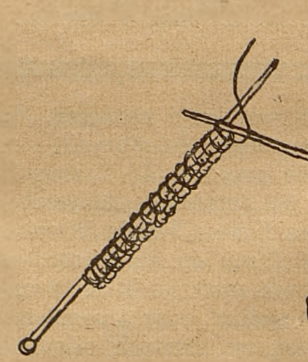


Rys 2

Umiejętność robienia na drutach przyda się każdej harcerce. Można sobie samej zrobić wspaniały komplet na ślizgawkę, można swojemu rodzeństwu zrobić także praktyczne upominki zimowe, można ją też wreszcie wykorzystać jako pracę zarobkową zastępu. Nauczymy się robić najłatwiejszą rzecz na drutach—szalik. Trzeba sobie przedtym przygotować wełnę dowolnego koloru, dwa długie druty z końcami t. zw. szalikowe, powoli i dokładnie czytać, jednocześnie próbując. Zobaczycie, jak to, co tak trudno wygląda napisane łatwo się robi. A więc zaczynamy. Odmierzamy na nitce wełny około trzech metrów i nie urywając jej złóżmy na pół. Rozpoczynamy tak jak na Rys. 1. a teraz uwaga: Łapiemy nitką pierwszą jak na Rys. 2. (dwoma drutami razem), drugą omijamy górą, łapiemy za trzecią nitkę, wracamy pod pierwszą. Spuszczamy nitkę z dużego palca przyciągając ją na drutach. Pierwszy ścieg zrobiony. Powtarzamy to dotąd, aż nam się zapełni cały drut (dwa druty razem). To będzie szerokość szalika. Jeden drut wyciągamy. Teraz drut ze ściegami mamy w lewej ręce, w prawej drugi. Ten drut wkładamy teraz w pierwsze oczko, nawijamy nitkę przez oczko wyciągamy i spuszczamy to oczko z pierwszego drutu. Rys. 3. To samo powtarza się, aż wszystkie oczka znajdą się na drugim drucie. Wtedy drut ze ściegami znów bierzemy w lewą rękę i prawą „zabieramy" oczka na drut drugi, tylko już inaczej: nitka leży na wierzchu Drut prawy wkładamy w pierwsze oczko (Rys. 4) nitkę przesuwamy na lewą stronę, nawijamy i przeciągamy nitkę przez oczko i spuszczamy to oczko z lewego drutu. Kiedy wszystkie oczka znajdą się na prawym drucie, przekładamy i nowy rządek robimy znów jak pierwszy (Rys. 3) następny jak 4 rys. i t. d.



Rys 3



Rys 4.

Gdy szalik jest już odpowiednio długi robimy z obu końców frendzelki. W jednym frendzelku jest kilka nitek wełny, które przewlekamy szydełkiem, niezbyt gęsto. Przeprasujemy szalik gorącym żelazkiem przez mokrą ściereczkę i gotowy.

Barbara Dorajczykówna.

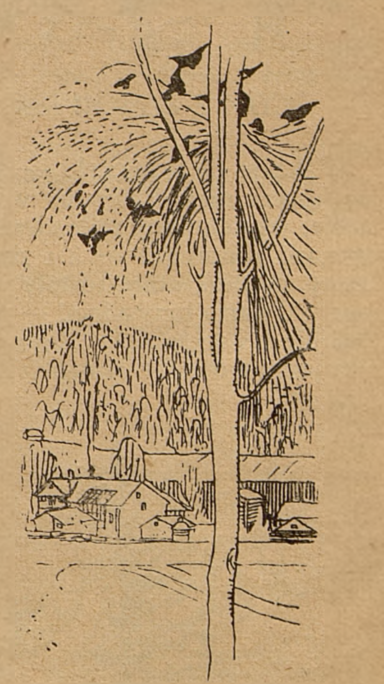
Kalendarzyk leśnego człowieka

Słońce „zatacza" coraz większy łuk nad ziemią polską. I od tej pory rozpoczął się Rok Nowy. Choć mróz coraz bardziej się sroży i coraz to nowe warstwy śniegu pokrywają ziemię, to jednak jest już Rok Nowy. Skoro życiodajne słońce łaskawiej spogląda na nasze lasy, pola, góry i doliny, to wkrótce zajdą tam wielkie zmiany. Wśród starej, srogiej „Babci Zimy", „Dziecię — Rok Nowy" jest pierwszym zwiastunem... Wiosny. Uśmiechasz się Druhno i Druhu, bo prawię Ci o Wiośnie, kiedy dopieroco narty włożyłeś. Tak, lecz jeśli nart tych użyjesz odpowiednio, to dasz się przekonać, że niebawem „rozpocznie się wiosna".

Gładka i czysta powierzchnia śniegu to czyste kartki „księgi przyrody" na której stale coś się zapisuje. Pisze tam „ktoś coś". W najrozmaitsze zygzaki zapisują te karty zając bielak i nasz pospolity szarak. Tu biegł spokojnie, tu usiadł, teraz skoczył, zawrócił... czytaj dalej sam czytelniku tylko nie w „Na Tropie" lecz po tropie, będąc na tropie. Tu żerowały na polu pod lasem dziki, znajdź ich trop „ w marszu" ile ich było? W lesie zostawia swe ślady mysz leśna, kuna, wiewiórka. Dzięcioł zasypuje „łuskami" szyszek. Możesz napotkać „tropy" sów, jastrzębi, cietrzewi, głuszcza, tylko uważaj dokoła, a nie zdobywaj bezmyślnie „kilometrów" na nartach. Na niezamarzniętych rzeczkach, lub „okach" na rzekach spotkasz całe stada kaczek w przepysznych barwach zimowych. Obserwuj je. Ten kto „tropi" przez wszystkie miesiące życie przyrody nie zatęskni nigdy do krzykliwych choć barwnych papug czy królewskich lwów, bo Bóg nie mniej bogato opatrzył Ziemię Polską w Piękno, jeno trzeba na nie przygotować siebie.

Czuj!

Hleb.



ZUCHY

GROMADY ZUCHOWE ZA GRANICĄ.

Czy wiecie, że w Polsce jest około 50 tysięcy zuchów dziewczynek i chłopców. Gromady zuchowe w Polsce rozwijają się — bez żadnych przeszkód — od 7 przeszło lat.

A jak jest za granicą?

Też są zuchy. Jest ich trochę mniej na razie bo tylko około 15 tysięcy. Ale na te warunki, w jakich rozwijają się gromady, to liczba wcale nie mała. Dodajmy, że ruch zuchowy za granicą rozwija się właściwie dopiero cztery lata.

A nie jest im łatwo pracować. Bardzo często nie mogą swobodnie odbywać zbiórek na dworze z obawy przed pobiciem przez obcych. W innym kraju znów muszą czekać na zezwolenie wpisania się do polskiej gromady przez cały rok. Pozwolenie przychodzi pod koniec roku — akurat wtedy, gdy trzeba jechać na kolonie. A jakże wyjechać bez przygotowania?

Gdzieindziej znów muszą polskie zuchy słuchać komendy w obcym języku.

Ale polskie dzieci nie cofają się i nie cofną się nigdy.

We Francji jest ich najwięcej, bo 181 gromad. Pięknie również rozwijają się w Austrii, Belgii i Holandii. Ciężka jest praca w krajach graniczących z Polską. Jednak zuchy pracują i pamiętają, że są Polakami.

T. L.

NARTY.

Dopiero kiedy śnieg spadł gromada „Czujnych Zuchów" poczuła, że coś jest niedobrze. Nart nie ma. Wódz też widział, że to źle, więc cała gromada postanowiła zrobić narty.

Ale przez całe dwa tygodnie nic z tego nie było, bo tylko wódz sobie sporządził jakieś kiepskie narty, a zuchy nic. Nie umiały, nie wiedziały jak.

Aż pewnego dnia wódz wpadł na pomysł. Poszedł do szkoły do pana Kierownika i po naradzie z nauczycielem robót wykombinowali, że w warsztacie szkolnym można narty robić.

Wódz ponadto zaprosił starszych chłopców z drużyny i ze szkoły i oni pomagali zuchom te narty robić. Najtrudniej było z wyginaniem desek i robieniem rowków, to też narty były trochę krzywe, a niektóre bez rowków.

Kijki zuchy same porobiły sobie, a kółka do nart dziewczęta z VI kl. uplotły z rafii.

Teraz cała gromada chodzi na narty i wyczynia na nich różne sztuki.

Wódz czyta w „Książce wodza zuchów" coraz to inne gry, więc zuchom nie brak nigdy nowych gier.

DO BOJU.

Biały śnieg,
Na polu legł,
Przykrył świat pierzyną.
Zuchów rój,
Pędzi na bój,
Z wrzawą, z tęgą miną.
Dalej, dalej, do ataku!
Śnieżką jak granatem!
Guza nie bój się chłopaku,
Pokaż, żeś jest chwatem.

Pod kul grad
Pędź, zuchu rad,
Śnieżki cię nie straszą.
Bić się trza,
Gdy chwila zła
Na gromadę naszą.
Dalej, dalej, do ataku i t. d.



W ZASTĘPIE HARCERKEK

ECHA Z ZIMOWISK.

Wakacje się skończyły — ale zima jeszcze nie! Spójrzmy więc za siebie, wspomnijmy miłe chwile na obozach zimowych — a i przypatrzmy się tym, które zostały w domu. A warto przystanąć — przyjrzeć się i wspomnieć. Zima przecież jeszcze trwa — zastęp czeka —



— — — — Była nastrojowa choinka — nie w izbie ale w lesie — śnieg i świeczki oto cała ozdoba. A jak przeżyłyśmy ten wieczór — nie opowiem wam — trudno — to trzeba przeżyć. Jeśli macie warunki, wybierzcie się koniecznie jeszcze tej zimy.



— — — — Były też dziewczęta, które nie wyjechały na obozowiska. Ale nie zmarnowały wakacji — Zosia i Hala poduczyły Frankę i Jagę w jeździe na łyżwach, przygotowały się do zawodów o ładną postawę na lodzie, Hanka wymyśliła morowe ćwiczenia samarytańskie.



— — — — Były i takie, które zostając w domu nie miały ani nart, ani łyżew, ale miały sanki. Urządziły więc wspaniałą grę, przewiozły skarby, na które czyhał zastęp nieprzyjacielski. Wytropiły wymarzoną górę do zjazdów. — Urządziły kulig. — I też miło — po harcersku w gromadzie spędziły święta.



— — — — Był obóz, na którym wiele wrażeń pozostawiło czytanie na śniegu tropów naturalnych i sztucznych. Ileż dało radości wytropienie Zosi, o której wiedziałyśmy tylko tyle, że u kijka brak jej było talerzyka.

J. D.

BIBLIOTECZKA ZASTĘPU HARCERKEK:

J. Łapińska
Harcerka na zwiadach zł. 2.40

J. Łapińska
Książka zastępowej zł. 2.00

E. Grodecka
Tropem zastępu żurawi zł. 2.00

E. Grodecka
Rzeka zł. 3.00

E. Grodecka
Pierwsze ćwierćwiecze Harc. żeńskiego zł. 2.50
Organizacja Harcerek zł. 1.00
Sprawności zł. 0.30

Do nabycia w HBW „Na Tropie", Warszawa ul. Łazienkowska 7. Konto w PKO nr. 62.288.

ŁĄCZNE PRENUMERATY ULGOWE:

korzystajcie z ulg, jakie Wam dają prenumeraty Łączne

Całoroczna jednorazowo uiszczona prenumerata
„Na Tropie" i „W Kręgu Wodzów"
lub
„Na Tropie" i „Skrzydła"
wynosi rocznie zł. 8.00 (bez ulgi zł. 9.00).

———

Całoroczna jednorazowo uiszczona prenumerata
„W Kręgu Wodzów" lub „Skrzydła",
„Na Tropie", „Skaut" i „Zuch"
wynosi rocznie zł. 13.00 (bez ulgi zł. 14.80).

Należność wpłacać należy do Administracji HBW „Na Tropie", Warszawa, ul. Łazienkowska 7, konto w PKO 62,288.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



PRZYGOTOWANIE ZASTĘPU DO HARCÓW TERENOZNAWCZYCH.

Piszę to dla tych zastępów, które mają zamiar na wiosnę i w lecie specjalizować się w terenoznawstwie.

Teraz gdy jest zima nie będziemy rysować szkiców, bo by nam ręce pomarzły, nie chcę też propagować uczenia się terenoznawstwa w izbie, na szczęście już mało jest zastępów „odrabiających lekcję terenki lub sygnalizacji i t. p. w izbie". Chcę tu powiedzieć jak sobie przygotować sprzęt potrzebny i jakie poczynić kroki by sobie dalszą pracę ułatwić.

Otóż w zimie gdy pogoda nie zachęca do wykapki na lodowisko, czy do jazdy saneczkami i w harcówce trzeba siedzieć, pomyślcie wtedy o przyszłej wiosennej pracy. Gdy macie zamiar stać się terenoznawcami i macie zamiar zdobyć sprawność posłuchajcie rady.

Już w zimie trzeba będzie pomyśleć jakim sposobem zdobyć sprzęt potrzebny do harców terenoznawczych.

Leniuch zastępowy powie tak: ano chłopcy musicie złożyć po tyle i tyle forsy, bo kupujemy sprzęt potrzebny do harców terenoznawczych.

Zastępowy chłop pomysłowy powie inaczej: wiecie co chłopaki, musimy skombinować sprzęt potrzebny nam do terenki, rodziców na forsę naciągać nie będziemy, najwyżej złożymy po kilka groszy na mapę i kompas. Resztę sprzętu sami sobie zrobimy.

Minimum sprzętu jest następujące:

Busola Bezarda lub dobry kompas, mapa okolicy 1:100.000 ew. 1:300.000 stolik terenoznawczy, szkicownik, linijka z podz. milimetrową, ołówek czarny (Nr. 3) i gumka. Busola (ew. kompas) mapa okolicy może być po 1 na zastęp, resztę musi posiadać każdy chłopiec.

Oczywiście mapę okolicy będziecie musieli sobie kupić (najlepiej, bo najtaniej w Samopomocy Inwalidzkiej w Wraszawie), kompas też lepiej kupić, bo na upartego można kompas zrobić samemu, lecz nie będzie taki dokładny. Jeśli chodzi o stolik terenoznawczy to robi się go z dykty grubości 3 — 5 mm. powierzchnię wybrać trzeba równą i najlepiej pokryć politurą. Pod spodem zrobić miejsce do wkręcania statywu. Za statyw posłuży nam zwykły statyw od aparatu fotograficznego. Próbujemy czy deska dobrze się trzyma na statywie no i stolik gotów. Szkicowniki też można samemu zrobić, roboty nie będę opisywał gdyż jest b. prosta. Linijka, ołówek i gumka są to takie drobiazgi, które posiada każdy śmiertelnik a tymbardziej harcerz. Przez 2 — 3 zbiórek sprzęt możecie zrobić i skompletować. W wietrzne dni kiedy to się nosa nie chce wytknąć poza harcówkę weźcie się do zaprawy terenoznawczej. Cóż to znów za licho? — spyta ktoś. Nic nowego już o tym w „Na Tropie" kiedyś było. Ćwiczcie rękę i oko. Rysujcie linie proste bez linijki, nauczcie się wyraźnie i bezbłędnie rysować znaki konwencjonalne, żebyście gdy przyjdzie czas wykonywać szkice nie potrzebowali się uczyć. Czytajcie mapę, a czytając uzmysławiajcie sobie teren, który macie na mapie naznaczony.

Poradzę wam jeszcze jedną rzecz, którą robiłem z zastępem.

Jak wiecie mapy okolic są wydawane w podziałce 1:100.000 tys. Ja podzieliłem taką mapę na 12 małych odcinków i każdemu chłopcu dałem do czterokrotnego powiększenia pewien odcinek mapy, zgodnym wysiłkiem całego zastępu stworzyliśmy mapę naszej okolicy w podziałce 1:25.000. Gdy nadeszła wiosna porównaliśmy tę mapę z terenem, nanieśliśmy nowopowstałe obiekty oraz nasze tajemne ścieżki i schowki oraz miejsca harców.

Bardzo nam się ta mapa przydała w późniejszych wycieczkach i harcach. Raz nawet podczas wycieczki drużyny sam drużynowy z niej korzystał i wyraził swe uznanie. Spróbujcie i wy taką zrobić, jest to trochę roboty, lecz zawsze się opłaca.

Na zakończenie podam wam jeszcze książki z których możecie się coś dowiedzieć o terenie.

Gąsiewicz — Szkoła Junaka. Pod. Terenoznawstwa dla podof. — Walka (osobny rozdział traktujący o terenie).

Z harcerskich polecam:

St. Gawkowskiego — Szkice polowe harcerza (sposoby wykonywania szkiców topograficznych i perspektywicznych).

Podręcznik ten powinien posiadać każdy zastęp specjalizujący się w terenie.

T. Sven.

MORS W HARCÓWCE.

Gry: 1) TELEGRAF BEZ DRUTU — STACJA NADAWCZA.

Szereg harcerzy. Każdy chwyta prawą ręką lewe przedramię sąsiada. Lewoskrzydłowy przez krótszy, lub dłużej przytrzymany ucisk nadaje depeszę. Każdy harcerz bezpośrednio po otrzymaniu ucisku, natychmiast w taki sam sposób uciska ramię sąsiada. W ten sposób depesza posuwa się szybko naprzód. Ostatni z harcerzy musi wymienić treść depeszy.

Uwaga: Jest to ćwiczenie bardzo trudne. Wymaga bowiem podwójnej uwagi. Każdy harcerz powinien starać się jaknajszybciej przekazać depeszę sąsiadowi, a poza tym powinien sam zapamiętać treść depeszy. Zaczynamy zwykle od nadawania pojedyńczych liter stopniowo dodamy drugą, trzecią i t. d. Okażę się wtedy, że każdy harcerz poda inne słowo względnie inną grupę liter.

Po przeprowadzeniu kilku takich ćwiczeń przekonamy się, że jeżeli ostatni harcerz dobrze i szybko odebrał treść depeszy, wtedy prawie nikt z całego szeregu nie zdażył zapamiętać sobie całej treści. Odwrotnie, jeżeli większość zrozumiała treść depeszy, wtedy szła ona bardzo powoli i im bliżej była końca szeregu tym bardziej się zniekształcała

Odmianą tej gry mogą być dwa szeregi rywalizujące między sobą co do szybkości nadawania depeszy. Odpowiada wtedy szereg wygrywający.

2) TELEGRAF BEZ DRUTU — STACJA KORESPONDENCYJNA.

Harcerze tworzą zamknięte koło. W środku koła stoi prowadzący grę. Wskazuje on tego harcerza, który ma nadać depeszę. Wymieniony harcerz może nadać depeszę albo w kierunku prawym — albo w kieruku lewym. W zależności od wyboru chwyta w lewą lub prawą rękę ramię sąsiada. Jednocześnie wykonują to samo wszyscy w kole. Zaczyna się nadawanie za pomocą ucisku. Depesza powinna obejść całe koło i zatrzymać się na harcerzu stojącym obok tego, który rozpoczął nadawanie. Prowadzący grę (zastępowy) może w dowolnym miejscu przerwać nadawanie i żądać od danego harcerza wymienienia dotychczas odebranych znaków.

Jeżeli się zgadzają wtedy w nagrodę on będzie nadawał następną depeszę.

Ciszka-Drucik.

PRZY HARCERSKIEJ CHOINCE.



W RADOMIU VII D. Harcerzy urządziła opłatek na którym gościła p. Dyrektora i grono profesorskie. Drużynowy złożył p. Dyrektorowi raport, poczem przy choince zapłonęło ognisko. Popłynęły kolędy i pieśni harcerskie jedna za drugą.

W części dalszej przy herbatce przemówili do harcerzy p. Dyrektor i Ks. Prefekt, poczem harcerze złożyli ofiary na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci. Uzbieraną kwotę zł. 10.50 przekazano do Komitetu Pomocy Bezrobotnym. VII. Drużyna wzywa inne radomskie drużyny, a w szczególności pierwszą, do złożenia podobnej ofiary.

W TORUNIU przy choince zebrał się cały hufiec harcerzy. Po odczytaniu rozkazu hufca drużyny popisywały się śpiewem, wesołymi pokazami i t. p., a następnie drużyny złożyły sprawozdanie dokonanej w ciągu trzech dni zbiórki odzieży dla najbiedniejszych. Wyniki zbiórki były zadowalające, a drużyny, które najlepiej się spisały otrzymały dyplomy. Wreszcie harcerze skupieni wokół choinki odśpiewali kolędy, a ks. Kapelan Czapliński podzielił się ze wszystkimi opłatkiem. Modlitwa harcerska zakończyła tę podniosłą uroczystość.

(F. P.)

W CHORZOWIE żeńska gromada zuchowa „Złotych serduszek" długo przygotowywała się do swej gwiazdki. Zeszło się na nią dużo ważnych gości, którzy podziwiali ładne ozdoby, sporządzone własnoręcznie przez zuchy, którymi ubrane było drzewko. Zuchy wykonały szereg bardzo ładnych i udanych pokazów, poczem drużynowa nadała zuchom I, II i III gwiazdki. Pożegnano również sporą gromadkę zuchów, które z Nowym Rokiem przeniosły się do drużyny harcerek. „Gwiazdka" gromady pozostawiła wszystkim bardzo miłe wspomnienia.

(R. W.)

Również **I gromada zuchów - chłopców** w Chorzowie urządziła „gwiazdkę", którą zaszczycił swą obecnością Marszałek Sejmu Śląskiego i Prezydent miasta Chorzowa, p. Grzesik oraz wielu innych miłych gości. Na wstępie zuchy wykonały tańce i piosenki zuchowe, a potem po podzieleniu się opłatkiem, zasiedli wszyscy do suto zastawionych stołów. Wódz gromady wręczył upominki najdzielniejszym zuchom, które uzyskały najwięcej dobrych punktów na zbiórkach. Potem odbyła się uroczystość nadania zuchom gwiazdek i obietnica zuchowa.

NA HARCERSKIM SZLAKU

W STARYM ZAMKU założyli swą harcówkę harcerze z Łęczycy, uzyskawszy na to zezwolenie Towarzystwa Krajoznawczego. Ale samo pozwolenie nie wystarczyło — trzeba było się jeszcze urządzić. Dzięki pomocy Tow. Kraj. i K. P. H. założono okna, drzwi i podłogę w jednej z izb zamkowych. Ale resztę trzeba było zrobić samemu. Zabrali się więc harcerze do malowania ścian i podłogi, do odświeżania mebli a dobra wola i zapał zastąpiły brak umiejętności. I oto co wieczór gorzeją światłem maleńkie okna zamkowe, a wewnątrz ruin rozbrzmiewają wesołe głosy harcerzy, którzy tu licznie się schodzą, jeśli nie na zbiórki to choć radia posłuchać, zagrać w gry różne i poczytać czasopisma.

W PRZYJĘCIU WOJSKA w Łęczycy w dniu 29 listopada wzięli udział harcerki i harcerze. Harcerki zabawiały armię pokazami i piosenkami, a harcerze oprowadzili żołnierzy po zabytkach Łęczycy.

TABLICĘ PROPAGUJĄCĄ Z. H. P. założyła w swej szkole Drużyna harcerek przy samorządzie spółdzielczym Szkoły Zawodowej w Katowicach. Tablica ta ilustruje cele pracy harcerskiej i jej sposoby. Układ tablicy komponują same harcerki, starając się, żeby tablica wyglądała estetycznie i interesująco. Drużyna istnieje nie dawno, a hasłem jej jest: „idźmy stale naprzód, starajmy się, aby zamiary nasze spełniły się". Drużyna współżyje bratersko z innymi organizacjami na terenie szkoły, a szczególnie z P. W. K., z którem organizuje czasem wspólne imprezy.

(D. O.)

Na Tropie ma głos

Dh. Niesyto W. z Janowa. — Dziękujemy za ładną fotografię — szkoda, że nie aktualna. Może prześlecie coś z życia harc. np. może spróbujecie zilustrować fotografią poszczególne punkty prawa harcerskiego.

Jesienny Wiatr, Płock. — Piszecie drogi Druhu, że w Waszej Drużynie są dwa „obozy" które się zwalczają, zamiast wspólnie pracować. Oczywiście, to bardzo źle, że tak jest, ale nie znając przyczyn tych rozdźwięków, trudno nam będzie pomóc. Spróbujcie dojść przyczyny zła, rozmówcie się szczerze z przedstawicielami przeciwnych grup, i starajcie się wytłumaczyć, że prawo harcerskie wymaga od nich pełnej, wzajemnej życzliwości i wyrozumiałości dla współtowarzyszy. Może zrobicie jakąś nastrojową zbiórkę gdzieś w lesie przy ognisku, gdzie łatwiej o szczere rozmówienie się w bratnim kręgu, gdzie łatwiej Wam przyjdzie postanowienie, ażeby zawiści i kłótnie zamienić w szlachetną rywalizację, która całej drużynie na dobre wyjść może. Więc który zastęp będzie miał lepsze, ciekawsze zbiórki, który zastęp ofiarniej będzie pracował dla dobra całości i zorganizuje np. warsztat, przygotuje przedstawienie dochodowe, zorganizuje zawody łyżwiarskie lub t. p.

Artykuł o przyrządzie do kopiowania był opublikowany już kilka lat temu w numerze, który jest już całkiem wyczerpany więc nie będziemy mogli dostarczyć go. Podręcznik esperanta dostaniecie w księgarni Św. Wojciecha, Warszawa, Al. Jerozolimskie 39.

Dh H. Guziński, Wejherowo. — Opowiadania nie zamieścimy. Prosimy o wiadomości z życia Waszego Środowiska do działu „Na Harcerskim Szlaku".

St. Dębski, Grudziądz. — Pomysł z „Mikołajem" nie mógł być zalecany, gdyż sprzeciwia się przepisom, które nie pozwalają poczcie robić konkurencji. Inne pomysły, choć nie będą opublikowane, zostaną wzięte pod uwagę jako tematy do szerszego opracowania. Gdzie zapowiedziany ciąg dalszy?

Dh Łodziana R. — Niestety artykuł przyszedł znacznie zapóźno. Zatrzymujemy go, jako materiał na rok przyszły. Czy nie moglibyście opracować artykułu technicznego (z rysunkiem), jak taką sztuczną choinkę sporządzić?

LISTY PRZYJACIÓŁ.

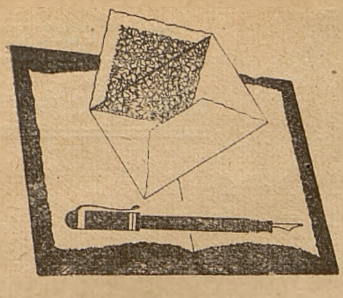
Druhna Halina K. z B. przesyła miły liścik do redakcji, w którym pisze: „Ile razy do mnie zawita „Na Tropie", jest mi jakoś weselej, a czytając to pisemko przeżywam niby wszystko razem z mymi siostrami harcerkami z kraju. Los przeznaczył, że muszę żyć na obczyźnie, mimo tego gdy czytam pisemko nie czuję się tak bardzo osamotniona. Często — a prawie zawsze jest mi „Na Tropie" dobrą wskazówką przy prowadzeniu pracy w zastępie i drużynie. Życzę ci „Na Tropie" byś było zawsze tak miłe i kochane..."

Dziękujemy bardzo za te życzenia i ze swej strony życzymy wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

DO HARCERZY SPORTOWCÓW.

II. Drużyna Harcerzy w Bytomiu (Beuthen O S.) poszukuje przeciwników do rozegrania meczów piłki nożnej (senj. i junj.) oraz meczów ping-pong.

Adres: II. M. D. H. Beuthen O S. Kurfürstenstr. 21.



Korespondencja

Dh. Halina Konieczna Berlin. — Adres harcerki z Warszawy: Dh. Loda Niesłuchowska, Warszawa 26. Żółkiewskiego 40.

Adres harcerki z Paryża. — Dhna Maria Rawska, 29 Boulvard Saint-Germain, Paris. E. 5., Francja.

Włóczęgi — **Tarnowskie Góry.** O adresy zwróćcie się do drużynowego: Mr. Woś Jan, 12 Rue 4 Septembre, St Etienne (Loire). Francja.

Kocór Marian Rzeszów. Adres z Francji: Mr. Rajnisz Adolf Rue Nouvelle de Pasques, Montlucon (Allier) Francja.

Czarna Pantera Poznań. — Czyszczeń Stanisław 411. S George St Rome N. Y. — U. S. A.

A. Bączkowski. Pułtusk. — Rostalska Eleonora, Clonange (Moselle) 7 rue Jeanne d' Arc. Francja.

Zastęp Żeglarski Trzemeszno. — Kurpiowski Stanisław 12 02 Crest Ave, Charleroi Pa. U. S. A.

Józef Kowol. Rybnik. Ks. Hoffman. Heerlen oude Linde straat 33. Holandia.

Wypiórkowski Jan Końskie. Niestety znaczka w kopercie nie było. Odpowiedź załączamy w piśmie. Adresy Polaków z zagranicy:

1) Gotówka Leon, Grossenveigasse 6. Wien. 4. Austria.

2) P. Sołtysiak, Thivencel 22, Cité du Hameau près de Valenciennes. Francja.

Adresy w języku Niemieckim:

1) Zoltan Hamoń, Raday 21, Budapest IX. Węgry.

2) Gyorgy Szabo Palfy-u, 1 Budapest II. Węgry.

Państwowe Gimnazium Piekary. Adres szkoły polskiej we Francji podać może dokładnie miejscowy drużynowy harcerski: Mr. Siejka Władysław, 2 Mas Laceasin, Molieres sur Ceze Gard. Francja.

W języku angielskim pragnie korespondować ze starszym harcerzem, lub młodym instruktorem zastępowy skautów angielskich. Najchętniej korespondowałby z jednym z naczelników Jamboree w Holandii. Adres w Redakcji.

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

Takiej Polski chce Józef Piłsudski — nakładem Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu r. 1937.

Zbiór cytatów z pism i przemówień Marszałka Piłsudskiego zestawionych wokół zagadnień: I. Człowiek. Prawda i siła duszy. Prawo i honor. Praca, Służba. II. Wielka Rzeczpospolita przyszłości, Zgoda i jedność. Do wspólnej skarbnicy. Kresy — mniejszości. Żołnierzom — Polakom z obczyzny. Młode pokolenie. Wojsko — obrona kraju. W rodzinie narodów. Sąd historii. Cena zł. 0.30.

Wędrownicy, — P. M. Puciata.

Książka o pracy starszych chłopców. Rozdziały: Wędrownicy, po czym ich poznać, Jakimi ich widzieć chcemy, Zbiorowość pracy w zastępie, Jednolitość tematu zbiórki i wycieczki, Harce, Specjalizacja, Prace dla szczepu i Z. H. P., Prace realizacyjne, Drużyna w życiu szkoły, Życie towarzyskie, Współpraca z wędrowniczkami, Prace drużyny, Zastępowy, Instruktor, Uwagi końcowe. Cena groszy 55 (z przesyłką pocztową gr. 70).

Ogrody Jordanowskie, Helena Śliwowska i Inż. K. Wędrowski. — Nakł. Głównej Księgarni Wojskowej.

Książak ta przedstawia cel tworzenia ogrodów jordanowskich, podaje ich rys historyczny, oraz daje wyczerpujące, wszechstronnie opracowane wytyczne, jak zakładać ogródki dziecięce, place zabaw, ogrody jordanowskie normalne i parki sportowe dla młodzieży w miastach dużych i małych oraz w osiedlach. Osobny rozdział zawiera wskazówki co do administrowania i kierowania ogrodami jordanowskimi.

Jak powstaje żelazo i stal. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. LII. zł. 2.—.

Jest to bardzo interesująca broszura, opracowana przez „Poradnię Stosowania Żelaza" w Katowicach, a przedstawiająca przebieg produkcji żelaza od wydobywania rudy począwszy, aż po czynności końcowe oraz omówienie znaczenia hutnictwa dla życia gospodarczego Polski. Znakomicie dobrane ilustracje, objaśniające poszczególne fazy obróbki żelaza, ułatwiają zrozumienie treści.

NIE WYRZUCAJ CHOINKI.

Nie wyrzucaj choinki. Ustaw ją w spokojnym kącie podwórza swego domu, czy szkoły, umieść wśród gałązek i dobrze umocuj deseczkę, na którą sypać będziesz *codziennie* trochę ziarna i suchych okruszyn dla wróbli, a na gałązkach zawieszaj kawałki niesolonej słoniny, lub łoju dla sikorek (tylko zawieszaj tak, żeby ptaszek stojąc na gałązce bez trudu mógł dosięgnąć tłuszczu).

Pójdź po rozum do głowy...



Rozwiązanie Logogryfu z nr. 18:

„Andrzejki". Znaczenie wyrazów: 1. ślad, 2. gong, 3. woda, 4. port, 5. koza, 6. wiek, 7. soja, 8. ręka, 9. ćwik,

Nagrodę w postaci kompletu plansz p. t. „Polacy na Jamboree" otrzymuje VIII D. H. przy szkole Zawod. Dokszt. Nr. 1 w Krakowie.

Rozwiązanie szyfru nr. 4:

„Dzień świętego Huberta". Szyfr napisany był Morse'm przyczym kreski poziomo i pionowo oznaczały kreski, a kreski ukośne: **kropki.**

Nagrodę w postaci książki „Harcerka na zwiadach" otrzymała dhna Jadzia Romanowska z Tczewa.

UKŁADANKA.

Rozwiązanie ułożyć należy, wyjmując z każdego słowa po trzy sąsiadujące ze sobą litery:

Zawartość, korowody, kanarek, ciasto, Czersk, śpiew, odezwa, sardoniczny, koniuszy.

ŁAMIGŁÓWKA.

(nadesłana przez VIII D. H. w Krakowie).

A		A		A
	A		A	
A		A		A
	A		A	
A		A		A

Znaczenie wyrazów:
1) Imię żeńskie.
2) Pływa po Wiśle.
3) Tłuszcz roślinny.
4) Dawny pieniądz.
5) Papuga brazylijska.

ZNISZCZONY LIST.

Irka dostała od zastępowej list, ale — roztrzepana jak zawsze — upuściła go do wody. Niektóre litery zamazały się i są nie do odczytania. Pomóżcie jej! Oto, co z listu zostało:

„ . . j! k . . ży . . . ś . . eg! Na . . rt. . . . yż . y, n . .ank .! . ie . . arn . . . y zi . . s . e . z . c za przy . i . ck . . m. Po . . rt . o . ił . i zd . . . . e . dź . y w ś . i . . z . . y!".

Za rozwiązanie układanki, łamigłówki i odczytanie listu będą rozlosowane nagrody.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie", Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.